Kazimierz KRAJEWSKI

ETYCZNE PODSTAWY DEMOKRACJI

Ponieważ podstawą demokracji jest porządek moralny, a ten z istoty swojej jest otwarty na religię, stąd państwo demokratyczne powinno być państwem otwartym na wymiar religijny. Ostatecznym gwarantem demokracji jest Bóg.

Są dwa zasadnicze powody rozważenia problematyki zasygnalizowanej w tytule. Po pierwsze, budujemy w Polsce ustrój demokratyczny i warto znać jego etyczne podstawy. Po drugie, wysuwane pod adresem demokracji obiekcje mają przede wszystkim charakter moralny. Dlatego istnieje potrzeba namysłu nad tym, jak powinna wyglądać relacja między etyką a demokracją. Niniejszy tekst stanowi próbę naszkicowania związku między tymi dziedzinami.

I

Podstawą wszelkich struktur społecznych i politycznych jest człowiek. Człowiek jako osoba jest ze swej istoty otwarty na innych. Właściwość osoby, mocą której jest ona zdolna otwierać się na innych, Karol Wojtyła nazywa uczestnictwem[1]. Właściwość ta otwiera istotę ludzką w sposób właściwy osobowej podmiotowości. Człowiek dąży do uczestnictwa w drugim mocą dynamicznej struktury samej osoby. W uczestnictwie osoba potwierdza swą podmiotowość i spełnia się w sposób właściwy osobie. Podstawą tej dynamicznej właściwości jest respekt dla godności osoby potwierdzonej czynem. Dzięki zdolności uczestnictwa osoba jest zdolna do tworzenia w s p ó l n o t y.

Człowiek tworzy dwojakiego rodzaju wspólnoty: „ja" – „ty" oraz „my"[2]. Pierwsza jest wspólnotą międzyosobową, druga – społeczną. Relacja „ja" – „ty" otwiera człowieka wprost na człowieka. W relacji tej człowieczeństwo drugiego nie jest dane jako abstrakcyjna idea człowieka, lecz jako konkretne „ty" dla „ja". Przykłady takich relacji to: przyjaźń, narzeczeństwo, małżeństwo. Wspól-

[1] Zob. K. W o j t y ł a, *Osoba i czyn*, zwłaszcza część czwarta „Uczestnictwo", w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 301-335.

[2] Zob. t e n ż e, *Wspólnota: podmiot i osoba*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 371-414.

nota typu „my" polega na bytowaniu i działaniu wspólnie z innymi, a realizuje się przez odniesienie do d o b r a w s p ó l n e g o. Dobro wspólne stanowi przedmiotową podstawę konstytuowania się wspólnoty społecznej. Tym, co wspólnotę łączy, jest dobro wspólne. Sens ludzkiego „my" polega na przechodzeniu od wielopodmiotowości – poprzez dobro wspólne – do podmiotowości wielu. Tylko wtedy mamy do czynienia z autentyczną wspólnotą, gdy człowiek bytując i działając wspólnie z innymi spełnia siebie. We wspólnocie osoba wybierając to, co wybierają inni, spełnia się jako osoba. Chodzi zatem o to, aby człowiek w wyborze dobra wspólnego widział swoje własne dobro. Jeśli dobro wspólne jest traktowane jako dobro moje, wtedy właśnie tworzy się wspólnota typu „my". Uczestnictwo zatem umożliwia spełnienie siebie jako osoby. Jest ono podstawą życia społecznego. Istotą życia społecznego jest tworzenie wspólnot, czyli personalizacja społeczeństwa polegająca na przechodzeniu od wielości jednostek do podmiotowości wielu.

Między wspólnotą państwową (społeczeństwem jako całością) a wspólnotą rodzinną istnieją – niezmiernie ważne z punktu widzenia personalizacji społeczności państwowej – wspólnoty lokalne. Ludzie żyją w określonych społecznościach lokalnych („małe ojczyzny"): w osiedlach, dzielnicach, gminach, miastach, regionach. Wspólnoty te określa się mianem wspólnot poszerzonych w stosunku do wspólnot rodzinnych i rodowych. Wspólnoty poszerzone tworzą państwo, które jest wspólnotą wspólnot.

Społeczności lokalne posiadają własną podmiotowość i autonomię w stosunku do państwa. Ta podmiotowość i autonomia wyraża się w zasadzie samorządności. Ludzie powinni sami się rządzić, sami dbać o dobro wspólne i ponosić zań odpowiedzialność. Troska o dobro wspólne, stanowiące podstawę porządku społecznego, wymaga społecznego zaangażowania. To zaangażowanie jest obowiązkiem członków wspólnot lokalnych. Ludzie powinni się sami organizować wokół wspólnego dobra, to jest gminy, dzielnicy, miasta, województwa. Zasada samoorganizacji to fundamentalna zasada umożliwiająca tworzenie społeczności. Społeczności lokalne same organizują życie swoich wspólnot. Na poziomie lokalnym obywatele-mieszkańcy uczą się życia społecznego, traktowania drugiego jako partnera relacji społecznych, a nie jako rywala czy konkurenta. Troska o dobro wspólne jest obowiązkiem całej społeczności lokalnej. Społeczność ta wyłania samorząd, który zarządza dobrem wspólnym tejże społeczności. Z a s a d a s a m o r z ą d n o ś c i jest podstawową zasadą demokratycznego państwa. Jest ona k o n k r e t y z a c j ą osobowo-strukturalnej właściwości u c z e s t n i c t w a w płaszczyźnie wspólnoty lokalnej. Państwo winno – z jednej strony – respektować autonomię wspólnoty lokalnej, z drugiej zaś – wspomagać jej funkcjonowanie. Stosunek państwa do społeczności lokalnej określa z a s a d a p o m o c n i c z o ś c i: tyle samodzielności, ile tylko można; tyle interwencji, ile to jest niezbędne.

W zasadzie samorządności, odpowiadającej zasadzie uczestnictwa, wyraża się prymat samorządu nad administracyjnym centralizmem.

Najszerszą wspólnotą o charakterze społecznym jest państwo (społeczność państwowa). Ustrojem politycznym państwa, umożliwiającym obywatelom, czyli podmiotom wspólnoty państwowej, uczestniczenie w określaniu jej kształtu i charakteru, jest d e m o k r a c j a. Demokracja daje szansę uczestnictwa we władzy poprzez wolność polityczną stanowiącą jeden z aspektów wolności w ogóle. Wolność polityczna wyraża się w możliwości swobodnego określania politycznego kształtu państwa. Demokratyczny ustrój państwa gwarantuje współudział obywateli w decyzjach politycznych, to znaczy w decyzjach odnoszących się do dobra wspólnego całego społeczeństwa. Demokracja umożliwia zatem uczestnictwo obywateli w sprawowaniu władzy. Każdy na równi jest współrządzącym. Źródłem władzy jest wola większości obywateli; ona stanowi źródło jej legitymizacji. Demokracja zatem opiera się na prawie obywateli do samostanowienia o kształcie wspólnoty politycznej, jaką jest państwo. Społeczeństwo dojrzałe do samostanowienia o sobie nazywa się społeczeństwem obywatelskim. Społeczeństwo obywatelskie jest odpowiedzialne za swoje państwo. Dodajmy, że obywatel to ktoś więcej niż tylko podatnik czy okazjonalny wyborca głosujący na taką czy inną partię. Obywatel to osoba odpowiedzialna za swoje państwo. Podkreślmy: demokracja jako forma ustrojowa państwa zasługuje na uznanie, ponieważ respektuje personalistyczną zasadę uczestnictwa.

II

Podstawowym obowiązkiem państwa jest troska o jego obywateli. Państwo troszczy się o dobro obywateli poprzez tworzenie prawa i czuwanie nad jego przestrzeganiem. Już w *Kodeksie Justyniana* czytamy: „Hominum causa omne ius constitutum sit" („Dobro człowieka jest racją prawa"). Prawo stanowione przez państwo (władzę ustawodawczą), czyli prawo jako lex (ustawa prawna), winno dać wyraz temu, co każdemu człowiekowi jest należne (suum cuique) na mocy bycia człowiekiem. To, co należne, to prawo naturalne, czyli to, do czego człowiek ma prawo ze swej natury. Współcześnie na określenie prawa naturalnego używa się formuły „prawa człowieka". Prawa człowieka winny stanowić podstawę porządku prawnego ustanawianego przez parlament. Naturalne uprawnienia człowieka (iustum) są podstawą sprawiedliwości (iustitia). Prawo pozytywne zatem o tyle tylko zasługuje na miano prawa, o ile nie narusza moralnego fundamentu jego obowiązywania, którym jest sprawiedliwość. Z a s a d a s p r a w i e d l i w o ś c i jest wyrazem normatywnej prawdy o człowieku. Stanowienie prawa, legislacja, to iurisprudencja, czyli odczytywanie i przekładanie na język normy prawnej tego, co należne człowiekowi na mocy jego

struktury (natury). To, co przysługuje każdemu na mocy jego natury, stanowi dobro wspólne społeczności państwowej. Konsekwencją zasady sprawiedliwości jest równość wszystkich wobec prawa. Równość ta opiera się bowiem na równości wszystkich ludzi.

Jedną z zasad demokracji jest zasada większości. To przecież większość decyduje, kto będzie rządził krajem. Ale zasada ta nie może rozciągać się na całokształt spraw ludzkich. Wola większości nie może rozstrzygać o normatywnej prawdzie o człowieku, czyli o prawach człowieka. Zasada ta nie ma zastosowania nie tylko w prawie, ale również w nauce (wszak większość nie decyduje o naukowej prawdzie), w sądownictwie (winę orzeka się na podstawie dowodów, a nie opinii większości), w wychowaniu dzieci, etc. Prawda czy dobro nie mogą być rządzone zasadą większości. Godność osoby i prawo naturalne są przedpaństwowe. Prawda moralna jest „przed" parlamentarnym consensusem. Parlament sprawiedliwość odkrywa, a nie ustanawia. Jeśli uznajemy wartość reguły większości, to tylko w tym sensie, że większość jest zdolna odkryć sprawiedliwość w większym stopniu niż jeden człowiek. Ale podkreślmy: chodzi o odkrycie tego, co stanowi moralny fundament prawa przyjmowanego większością głosów. Dlatego państwo demokratyczne to państwo prawa (państwo praworządne) plus reguła większości. Zasada większości dotyczy interesów, którymi wolno rozporządzać[3]. W przeciwieństwie do nich wartości (prawda, dobro moralne) są nierozporządzalne, to znaczy: nie mogą być rządzone zasadą większości. Zasada ta jest li tylko formalną strukturą demokracji, podporządkowaną zasadzie treściowej (sprawiedliwości). Zasada sprawiedliwości jest ponad zasadą reprezentowania określonej grupy społecznej.

Zasada reprezentowania określonych interesów grup społecznych czy zawodowych jest podstawowym czynnikiem życia politycznego. Podporządkowanie jej zasadzie sprawiedliwości oznacza podporządkowanie polityki – moralności. Jeśli przyznamy prymat zasadzie większości nad zasadą sprawiedliwości, to tym samym sankcjonujemy relatywizm moralny, którego konsekwencją jest m o r a l n o ś ć k o n s e n s u a l n a, według której dopuszczalne jest to, co zyska aprobatę większości. Otwarta zostaje droga do legalizacji moralnego zła.

Z zasady sprawiedliwości – niejako z jej wnętrza – płynie zasada „równania w górę" (handicap). Zasadę tę można określić jako opcję na rzecz ubogich, czyli tych, którzy najmniej mogą uczynić dla realizacji swoich słusznych praw. Trafnie wyraził to Wincenty Kadłubek: „Iustitia est quae maxime prodest ei qui minime potest". Współczesny teoretyk sprawiedliwości, John Rawls, nazywa tę zasadę zasadą „maxi-min"[4]. Sprawiedliwość najwięcej pomaga temu, kto naj-

---

[3] Zob. R. B u t t i g l i o n e, *Ku prawdziwej demokracji. Osoba, społeczeństwo i państwo w encyklice Jana Pawła II „Centesimus annus"*, „Ethos" 6(1993) nr 21-22, s. 93-105.

[4] Zob. J. R a w l s, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994.

mniej może. Demokracja oznacza więc równość szans. Szanse te społeczeństwo powinno wyrównać wobec najsłabszych.

Dla zbudowania społeczeństwa, organizacji życia społecznego i rozwiązywania skomplikowanych problemów i konfliktów społecznych konieczny jest d i a l o g. Dialog (dia-logos) to różna mowa wielu podmiotów, poprzez którą realizuje się ich spotkanie. Celem dialogu jest poznanie prawdy – rozeznanie, jakie postępowanie jest słuszne. Dlatego warunkiem sensowności dialogu jest przekonanie, że o jego wyniku decydują argumenty stron dialogu[5]. Owocem dialogu jest prawidłowe ukształtowanie wspólnoty. Dlatego jest on jedną z podstaw demokracji. W dialogu jego uczestnicy zmierzają do nadania strukturze społecznej kształtu i charakteru wybranego przez nich samych. Dzięki dialogowi osoba rozpoznaje w dobru wspólnoty swoje własne dobro. Nie wolno dialogu ograniczać wyłącznie do poszukiwania optymalnych rozwiązań. Ma on charakter głębszy. Służy budowaniu wspólnoty. Demokracja daje bowiem szansę uczestnictwa w budowaniu takiej społeczności, którą sami budowniczowie uznają za swoją. Podstawą dialogu jest prawda o dobru człowieka, którą się usiłuje „dialogicznie" przełożyć na prawo pozytywne stanowiące zespół sprawiedliwych zasad życia społecznego.

Podstawą dialogu jest pluralizm poglądów. Nikt bowiem sam nie jest w stanie poznać całej społecznie ważnej prawdy o człowieku i wspólnocie – i trafnie przełożyć ją na prawa. Jednak celem dialogu nie jest pluralizm poglądów, ale prawda. Wielość poglądów jest środkiem, a nie celem. Celem jest jedność na bazie prawdy.

W świetle poczynionych ustaleń widać możliwość dwóch typów demokracji: personalistycznej, opartej na normatywnej prawdzie o człowieku, oraz relatywistycznej, opartej na moralnym relatywizmie. W demokracji relatywistycznej nie ma wartości, są wyłącznie interesy. Ale wówczas jedynym rozwiązaniem problemów społecznych jest kompromis różnych interesów jako wypadkowa sił poszczególnych rywali. Ten ma rację, kto jest silniejszy. Nie istnieje obiektywna prawda, są tylko sprzeczne ideologie wyrażające różne interesy.

Nieprzypadkowo w centrum współczesnego sporu o charakter demokracji znajduje się problematyka aborcji. Przypomnijmy, że stosunek do najsłabszego z ludzi jest miarą praworządności państwa, miarą prawości prawa. Dlatego stosunek do poczętego dziecka, które jest skrajnie bezbronne i niewinne, jest probierzem demokracji[6]. Podstawą demokracji jest – jak już mówiliśmy – zasada sprawiedliwości. Parlament „przekłada" to, co należne człowiekowi, na język normy prawnej. W sposób oczywisty należny jest człowiekowi respekt dla

[5] Por. A. S z o s t e k MIC, *Prawda a zasada pluralizmu w dialogu społecznym i organizacji państwa*, w: t e n ż e, *Wokół godności, prawdy i miłości. Rozważania etyczne*, Lublin 1995, s. 288-304.

[6] Por. *Nienarodzony miarą demokracji*, red. T. Styczeń SDS, Lublin 1991.

jego życia. Dlatego prawo do życia jest podstawowym prawem człowieka. Wartość życia ludzkiego jest czymś do odkrycia, a nie do ustanowienia. Jest dobrem fundamentalnym, którego nie sposób nie widzieć jako warunku sine qua non respektu dla osoby. Człowiek jest tym, czym jest, o ile w ogóle jest, czyli żyje. „Viventibus vivere est esse" – powiadał Arystoteles. Życie jest istnieniem istot żyjących[7]. Dlatego dopuszczalność aborcji oznacza zamianę prawa na bez-prawie. Zafałszowuje się tutaj samą istotę prawa: prawo miast chronić człowieka, wyjmuje go spod ochrony prawnej. Państwo legalizujące bezprawie staje się wykonawcą woli silniejszej większości nad mniejszością słabych. Nie jest już wspólnym domem wszystkich obywateli, ponieważ część z nich została wyjęta spod ochrony. Państwo takie stosuje przemoc wobec bezbronnych i niewinnych istot – co jest istotą totalitaryzmu. Demokratyczne państwo, naruszające w majestacie prawa zasadę równości wszystkich obywateli wobec prawa, przeradza się w państwo totalitarne. Otwiera bowiem możliwość dalszych wyłączeń spod prawa do życia (np. nieuleczalnie chorych, starych, głęboko upośledzonych niemowląt). Dlatego obrona prawa do życia nie narodzonych jest szczególnie doniosłym przypadkiem obrony demokracji przed zepchnięciem jej w totalitaryzm.

Drugą, obok zasady sprawiedliwości, podstawą demokracji jest zasada solidarności. Jej rangę uświadomiono sobie pod wpływem wydarzenia historycznego, któremu na imię „Solidarność". Zasada ta nakazuje, aby nikogo nie wyłączać z troski o dobro wspólne. Jest to norma miłości przełożona na język społeczny. Trzeba się troszczyć o drugiego i jego potrzeby. Można to czynić wobec konkretnych ludzi bądź poprzez aktywność społeczną zmierzającą do instytucjonalnej troski o innych. Zasada solidarności nakazuje przedkładać dobro całej społeczności nad partykularne dobro grupowe. Interes całej społeczności jest ważniejszy niż interes grupowy. Solidarność domaga się przezwyciężenia egoizmu grupowego.

W kontekście zasady solidarności trzeba podkreślić, że zadaniem państwa jest nie tylko troska o stworzenie odpowiednich warunków do zaspokajania potrzeb materialnych swoich obywateli, ale także budzenie i promowanie solidarności, na przykład poprzez inwestowanie środków materialnych w rodzinę lub w inne wspólnoty. Zaangażowanie społeczne wyraża się nie tylko na płaszczyźnie samorządowej, ale także w tworzeniu stowarzyszeń (społecznych i kulturalnych) wspomagających rozwój osoby ludzkiej. Szczególnie ważne są stowarzyszenia na rzecz pomocy ludziom potrzebującym (ubogim, chorym, samotnym, bezdomnym). Są one instytucjonalnym wyrazem zasady solidarności.

---

[7] Zob. R. Spaemann, *Personen. Versuche über den Unterschied zwischen „etwas" und „jemand"*, Stuttgart 1996, s. 38-42.

III

Podstawą demokracji jest osoba wraz z jej strukturalną zdolnością do uczestnictwa. Człowiek jako osoba spełnia się poprzez dobro moralne. Wyrażają to dwie fundamentalne zasady demokracji: zasada sprawiedliwości i solidarności. Czy porządek moralny jest ostateczną płaszczyzną demokracji? Wydaje się, że nie. Osoba bowiem – jak mówią filozofowie – jest bytem przygodnym, naznaczonym niekoniecznością istnienia. Doświadczenie przygodności bytu osobowego w sposób szczególny wywołuje pytanie o rację istnienia, czyli ostateczną zrozumiałość takiego bytu. Poszukując w porządku naturalno-racjonalnym ostatecznej prawdy o człowieku odkrywamy Absolut (w religii zwany Bogiem) jako ostateczną rację naszej zrozumiałości. Bóg, stanowiąc rację istnienia człowieka, jest także racją porządku moralnego niezbywalnie wpisanego w ludzką egzystencję. Rozum ludzki odsłania ostateczny wymiar porządku moralnego: zakorzenienie go, poprzez osobę, w Bogu. W tej perspektywie osoba ludzka stworzona przez Boga jawi się jako teofania, czyli miejsce objawienia się Boga. Potwierdza to Objawienie judeochrześcijańskie, które człowieka uznaje za obraz Boga.

Z twierdzenia tego wypływa nieuchronny wniosek, że akt moralnie dobry – akt respektu dla osoby – jest implicite a k t e m r e l i g i j n y m. Akt moralny, nic nie tracąc ze swego moralnego charakteru, jest zarazem pośrednio odniesiony do Boga, a zatem ma charakter religijny. Dlatego św. Jan powie, że Boga miłujemy w ludziach. Porządek moralny jest więc z istoty swojej otwarty na religię. Płaszczyzna moralna jest istotowo związana z osobą, ale swoją logiką prowadzi do Boga. Moralność ma swoje ostateczne umocowanie w autorytecie Boga. Bez tego ostatecznego fundamentu powinność moralna staje się funkcją bądź subiektywnych odczuć, bądź społecznych opinii. Jeśli i moralność, i religia są zakorzenione w Bogu, to, po pierwsze, nie wolno ich sobie przeciwstawiać. Po drugie, ponieważ podstawą demokracji jest porządek moralny, a ten z istoty swojej jest otwarty na religię, stąd państwo demokratyczne powinno być p a ń s t w e m o t w a r t y m n a w y m i a r r e l i g i j n y. Ostatecznym gwarantem demokracji jest Bóg. Ale religijny charakter państwa trzeba dobrze rozumieć. Chodzi o religijność w powyżej wskazanym, filozoficznoetycznym sensie. Religijny charakter państwa nie może oznaczać jego konfesyjności. Państwo demokratyczne ma być religijne, ale nie konfesyjne. Dlatego jedną z zasad demokratycznego państwa jest zasada wolności wyznania. Z powyższych rozważań wypływa wniosek, że państwo nie może mieć charakteru laickiego. Postulat państwa laickiego arbitralnie odcina naturalny porządek moralny od swego ostatecznego uzasadnienia. Państwo demokratyczne nie może być także neutralne światopoglądowo. Podstawą demokracji jest prawda o dobru osoby. Państwo nie może być bowiem neutralne wobec wartości moralnych, poprzez które spełnia się człowiek.

Na koniec przypomnijmy zasadnicze momenty naszych analiz. Wyszliśmy od osoby ludzkiej i charakteryzującej ją zdolności do uczestnictwa. Uczestnictwo leży u podstaw tworzenia wspólnot. Przedmiotową podstawą konstytuowania się wspólnoty społecznej jest dobro wspólne. Troska o dobro wspólne wyraża się w zaangażowaniu społecznym prowadzącym do samoorganizacji społeczeństwa poprzez samorząd. Zasada samorządności stanowi podstawową zasadę życia społecznego. Jest ona społeczną konkretyzacją uczestnictwa. Formą ustroju państwa realizującą uczestnictwo jest demokracja. Demokracja opiera się na dwóch zasadach moralnych: sprawiedliwości i solidarności. Ostatecznym gwarantem moralnych podstaw demokracji jest Bóg. Dlatego państwo demokratyczne to państwo otwarte na wymiar religijny.